Nr. 135. (Wydanie poranne). We Lwowie środa dnia 22 marca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 131.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	6 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Odgłosy chwili.

Lwów 22 marca.

(Charakterystyka politycznych kół warszawskich — Polskie stronnictwo postępowo-demokratyczne z Sieroszewskim na czele i marzenia o unji personalnej. — Idea tej unji w historji i dziś. — Dwie daty dziejowe zmarnowane. — Konieczność skromniejszego programu).

Autor ogłoszonej świeżo broszury „Wczorajsze hasła, a jutrzejszy czyn“ zastanawia się nad politycznem wyrobieniem społeczeństwa polskiego za kordonem i dochodzi do bardzo smutnych konkluzyj. Uderzającem jest wśród inteligencji warszawskiej, a raczej wśród tej części jej, która się wogóle ogólniejszemi zagadnieniami zajmuje, wyrobienie się całego sposobu myślenia politycznego na kanwie obcych stosunków. Skutek to nieunikniony anormalnych, sztucznych, na gwałceniu wszelkiej logiki życia zbiorowego opartych warunków naszego bytu, narzuconych nam przez rząd rosyjski, korzystający z naszych błędów.

Rozmawiając z „polityczną“ jednostką z inteligencji warszawskiej, odrazu odczuwa się człowieka, który przybiera pozę i gest członka tej lub innej partji... niemieckiej, francuskiej, angielskiej itp.

„Mamy więc — pisze autor „Wczorajszych haseł“ — na warszawskim bruku francuskich antiklerykałów wszelkich odcieni i francuskich nacjonalistów; mamy niemieckich agrarjuszy; mamy ludzi, znających znacznie lepiej sprawę Dreyfusa, niż ustawy sejmowe galicyjskie, pamiętających ilość głosów, którą otrzymali socjaliści niemieccy w ostatnich wyborach, znacznie lepiej, niż stosunek polskich do niemieckich głosów w Poznańskiem lub na Śląsku. Dodajmy do tego, że styl i ton dyskusyj politycznych mało się różni od stylu i tonu depesz *Kurjera Warszawskiego* lub przeglądów politycznych *Prawdy*, *Głosu* lub *Ogniwa* — a będziemy mieli bardzo do rzeczywistości zbliżony obraz „politycznego umysłu warszawskiego“. Nie potrzeba chyba wyraźnie podkreślać i tej jeszcze cechy, że oczywiście wszelkie kierunki polityczne mają i muszą mieć cechę nieprzejednanych tam, gdzie brak życia publicznego nie uczy nieuniknionego w polityce liczenia się z warunkami czasu i zagadnieniami realnego życia“.

W wyborze przekonań rozstrzyga u Warszawiaka przeciętnego — temperament. W wyborze? Alboż się przekonania wybiera?

„Tak! — odpowiada autor. — U nas się przekonań politycznych nie wyrabia stopniowo w pracy życiowej, u nas się je ma, u nas się je nakłada na siebie, jak suknie. Z Paryża lub Berlina przychodzą żurnale, wystarcza więc iść do tego lub owego krawca, by w ten lub ów fason się ubrać. Często zaś suknie te są sukniami... wizytowemi. Na codzień jest się filistrem, kapitalistą, wyzyskiwaczem pracy, gdy w parę godzin później na zebraniu wypowiada się swą „sympatję“ dla ruchu robotniczego, uznaje się prawo strejków i płacze się nad niewykonalnością ośmiogodzinnego dnia roboczego. Iście polski temperament ze skłonnością do wielomówności, a przedewszystkiem to, że przy zupełnym braku życia politycznego i publicznego, wygłaszane zasady nie zobowiązują do niczego, że haseł nie potrzebują pieczętować czyny i odpowiedzialność za nie: wszystko to wytwarza atmosferę, której bezpośrednim wynikiem jest, bo musi być, licytacja *in plus* na hasła, na programy“.

Tej nierealności programów, towarzyszy inna cecha, charakteryzująca „polityków“ warszawskich: tam ludzie przeważnie „sympatyzują“ z kierunkami; to znaczy: nie zdają sobie należytej sprawy z czynników, które je wytworzyły, ani nie rozumieją ich właściwej roli w rozwoju społecznym.

* * *

Grunt taki sprzyja oczywiście krzewieniu się pomysłów nierealnych, oderwanych od rzeczywistości, będących tylko odruchowem wyładowywaniem się nadmiaru żywej wyobraźni. Oto np. „zawiązuje się“ w Warszawie „polskie stronnictwo postępowo-demokratyczne“, któremu firmę dał, jawnie, znany i znakomity poeta W. Sieroszewski. Program został ogłoszony w *Rusi*, (w Warszawie nie było to możliwe). Posłuchajmy, jak komentuje go jeden ze zwolenników nowej partji. Komentarz ten — to marzenie poetyczne! — marzenie na jawie!

Jakkolwiek nawet sejm polski, którego także domaga się Sieroszewski, nie jest ostatecznie w jego programie tak dalece ograniczony co do uchwalenia owego „Statutu organicznego“ i może dojść nawet do tak luźnego związku z Rosja, jak unja personalna (!), jak stosunek Norwegji do Szwecji (!) — pomimo to wszystko, wydaje nam się, że hasło polskiej partji socjalistycznej w obecnym strejku powszechnym, hasło poprostu zupełnie samodzielnego sejmu polskiego, nie przesądzające wcale kwestji łączności z Rosją, jest jednak bardziej polityczne i bardziej odpowiada potrzebom chwili. Nie chcielibyśmy tu konstruować jakiejś sztucznej sprzeczności między tymi dwoma programami, musimy jednak zauważyć, że hasło P. P. S. ma tę zaletę, iż nie przesądza także kwestji Litwy, nie oddaje jej (!) z góry cesarstwu z zastrzeżeniem tylko równouprawnienia Polaków w tym kraju, lecz pozostawia możliwość — właśnie możliwość, bo o pewności tu przecie niema mowy — federacyjnego stosunku Polski przedewszystkiem z Litwą, którego określenie zależałoby od sejmów konstytujących w Warszawie i Wilnie.

Ludzie, którzy na serjo rozprawiają o tem, żeby „nie oddać“ Litwy z zastrzeżeniem „tylko“ równouprawnienia Polaków; ludzie, którzy debatują o sejmie w Wilnie; ludzie, którzy „domagają się“ — unji personalnej z Rosją... Nic więcej, tylko tyle.

* * *

Unja z Rosją!

Po dwakroć w ciągu XIX wieku (1815, 1862) los stawiał nas w szczęśliwem położeniu, iż mogliśmy — mając zapewnione warunki pełnego rozwoju narodowo kulturalnego — dążyć krok za krokiem do owej unji i w myśl polityki Adama Czartoryskiego, zdobyć naszą pracą, naszą wyższością cywilizacyjną wschód rusko rosyjski, jako naturalne pole zbytu dla nadmiaru polskich sił żywotnych. Temperament narodowy obrał krótszą drogę hazardu, — i doprowadził nas tam, gdzie dzisiaj jesteśmy.

I oto powracamy znowu do idei Czartoryskich, Czackich, Wielopolskich. Radykalna grupa „postępowych demokratów“ wysuwa postulat unji, federacji. Zacięty krytyk memorjału 23, przeciwnik ugodowców, w broszurze, swemu memorjałowi poświęconej („Obłuda, czy zaprzaństwo“) marzy o polsko-rosyjskim kompromisie i odwołuje się do historji, ażeby z niej zaczerpnąć dowodów, iż polityka zbliżenia polsko rosyjskiego, polityka unifikacyjna sięga Jagiellońskich jeszcze, szczęśliwych czasów.

„Już Zygmunt August, jeden z najmędrszych ludzi, jakich Polska wydała, umierając w Knyszynie, wskazywał na cara moskiewskiego, jako najpożądańszego następcę i już wówczas zakreślił myśl unji dynastycznej pomiędzy obu państwami. Ta myśl polityczna podnoszoną była niejednokrotnie w ciągu dziejów. W czasie dwóch pierwszych bezkrólewi podnosili ją posłowie litewscy z Michałem Haraburdą na czele, a następnie mężowie stanu, jak: Tęczyński, Jan Zamoyski, a co więcej, pogromca Iwana Groźnego Stefan Batory układał wielkie plany połączenia Rzeczypospolitej z W. Księstwem Moskiewskiem pod berłem Iwanowego syna Fiodora, a myśl tę skwapliwie przyjmował Borys Godunow. Odżyła ona niebawem w społeczeństwie rosyjskiem przez powołanie Władysława IV na tron moskiewski, a pożądana przez oba narody, była bliską urzeczywistnienia i jedynie z winy Zygmunta III do skutku nie doszła. Podniesiona jeszcze raz za Jana Kazimierza, myśl powołania na tron polski cara Aleksego utonęła w potopie klęsk tego panowania“.

Nie chcieliśmy, nie potrafiliśmy odpowiednią, cierpliwą, wytrwałą, na daleką metę obliczoną polityką realizować tej idei na podstawie zdobyczy, osiągniętych w r. 1815. Nie chcieliśmy tego uczynić także w erze Wielopolskiego, który Królestwu dał odrębność autonomiczną trzy razy rozleglejszą, niż dzisiejsza autonomja, Galicji, który stworzył w Warszawie polski rząd w pełnem znaczeniu tego wyrazu, otwierając na oścież drzwi dalszemu biegowi historji, na którego końcu mogła znaleźć się kiedyś niepodległość pod postacią unji, o jakiej myślał Batory.

Od tego czasu stosunki zmieniły się do niepoznania. Droga, którą przed sobą widział Wielopolski, wydłużyła się w nieskończoność. „Unja z Rosją“, którą proklamuje partja postępowo-demokratyczna warszawska, jako hasło chwili, jako postulat polityki bieżącej, brzmi, niby żart niewczesny. Należałoby zacząć od „żądań“ o wiele skromniejszych.

Kmita.

Stosunek Alzacji i Lotaryngji do rzeszy niemieckiej.

Lwów 22 marca.

Dwie, po pogromie z r. 1870—71 zabrane Francji prowincje, Alzacja i Lotaryngja, noszą u zaborców od początku miano: *Reichsland.* Nie tworzą one osobnego państwa, jak inne części składowe rzeszy niemieckiej, mają jednak pewne podobieństwo do nich: przyczyniają się do wspólnych wydatków budżetu rzeszy i wysyłają, odpowiednio do liczby swej ludności, posłów do parlamentu. Pod innymi względami różnią się od nich i nie mają swego panującego, a równocześnie nie są republiką, jak np. miasta hanzeatyckie. Przedewszystkiem zaś nie mają swego reprezentanta w radzie związkowej. Otóż — niedawno temu poruszono w sejmie rzeszy sprawę użyczenia tym krajom reprezentacji w radzie związkowej. Przy tej sposobności kanclerz Buelow oświadczył, że sprawa ta jest problematem, którego rozwiązanie jest bardzo pożądaną rzeczą, wszelakoż trafia ona na trudności, niemożliwe na razie do pokonania. I przytoczył w dalszym ciągu kilka dróg, na których możnaby rozwiązać rzeczone zagadnienie, zarazem jednak udowadniał, że każda z tych dróg nie jest do przyjęcia. Na tem się skończyło wtedy. Lecz dyskusja wspomniana w parlamencie, znalazła wnet echo swoje w samej Francji. Prasa tamtejsza mianowicie, rejestrując ten epizod „alzacki“, z parlamentu niemieckiego, zauważyła z szyderstwem, że Niemcy już od 35 lat posiadają Alzację i Lotaryngję. a jeszcze nie zdołali ich strawić! Francuzi — jak znów w odpowiedzi na to odpiera berlińska *Voss. Ztg.* — postępują inaczej... Gdy Napoleon III zabrał Włochom Niceę i Sabaudję, w krótkim czasie administracja francuska zatarła wszelkie ślady tych czasów, kiedy ziemie te nie były francuskie. Tymczasem Niemcy, przez wiek jednego pokolenia, nie znalazły nawet formy, w której mogłyby raz już przyłączyć te zdobyte prowincje do swego organizmu państwowego.

Biadając dalej nad tem niedołęstwem niemieckiem, twierdzi to samo pismo, że tego rodzaju stan rzeczy przynosi wielkie niekorzyści dla rzeszy, oddziaływa bowiem bardzo ujemnie na samą ludność *Reichslandu.* Nie brak tam patrjotów niemieckich — zapewnia — których gorącem pragnieniem jest, aby pod względem prawnym tak samo byli traktowani, jak każdy obywatel rzeszy. Natomiast pragnienie i nadzieja ponownego połączenia się z Francją wygasły (?) już zupełnie w Alzacji i Lotaryngji. Co najwyżej istnieje jeszcze w miejscowościach, gdzie nawet nie rozumieją języka niemieckiego, garstka starych ludzi, pragnących powrotu do związku z Francją. Wszelakoż z czasów francuskich pozostało wszędzie w tych krajach żywe poczucie równouprawnienia i z tą myślą, że są wykluczeni od niektórych praw przez resztę Niemców używanych, nikt się tam nigdy nie pogodzi!

Konstytucja państwa niemieckiego — ciągnie *Voss.-Ztg.* — jest sama w sobie nader oryginalnem zjawiskiem, jakiego drugiego nie znajdzie w całej historji. Państwo związkowe, złożone z poszczególnych składników monarchicznych, państwo związkowe, w którem jeden ze składników jest pod względem obszaru swego i liczby ludności potężniejszy, aniżeli wszystkie inne, razem wzięte — takie państwo nie istniało nigdy i prawdopodobnie nigdy istnieć nie będzie. Lecz w porównaniu z tą osobliwością niemieckiej konstytucji państwowej, jeszcze stokroć osobliwszem jest stanowisko *Reichslandu.* Głośny profesor prawa państwowego, Laband, spotrzebował sporo papieru, aby wskazać na wszystkie właściwości, któremi *Reichsland* różni się od innych państw niemieckich.

Otóż kiedy Alzację i Lotaryngję wcielano do państwa niemieckiego, wiedziano dobrze o tych właściwościach. Nie tworzono ich wcale z zadowoleniem, lecz konieczność parła do tego. Nie dało się zrobić w inny sposób, więc trzeba było na to się zgodzić. Nigdy jednak nie myślano o tem, aby tak, jak jest, miało na wieki pozostać. Były przecie długie lata, kiedy ten *Reichsland* niemiecki nie miał w sejmie rzeszy swej reprezentacji, ba! nie miał własnej krajowej reprezentacji i stał pod dyktaturą... Wszystko to bywało koniecznością, lecz tę konieczność odczuwano arcyniemile i nad usunięciem tych „specjalności“ pracowano gorliwie... Inne jednak specjalności alzackie pozostały w mocy i są dalej bardzo przykro odczuwane — i w rzeszy i Reichslandzie. Najwięcej zaś ze wszystkich to ta, że mianowicie te kraje nie mają swych przedstawicieli w radzie związkowej. W tej mierze domaga się konstytucja rzeszy stanowczej zmiany, a trudności, jakie wyłonić się mogą wśród odnośnej roboty, trzeba bezwarunkowo zwalczyć. Niepodobna już odkładać dalej rozwiązania tego problematu na nieograniczony czas! Musi przyjść wreszcie dzień, w którym będzie można rzec śmiało, że oto Alzacja i Lotaryngja zostały pod względem prawnym z resztą rzeszy zrównane, tem samem zaś będzie ich przynależność do państwa niemieckiego i w oczach zagranicy raz na zawsze przypieczętowaną...

Przytoczyliśmy ten głos berliński w całej osnowie, gdyż on zdaje się zapowiadać jakąś akcję, zmierzającą do zupełnego wcielenia zabranych orężem krajów, do organizmu Niemiec zjednoczonych. Mimowoli też nasuwa się tutaj uwaga, iż mianowicie „opinja publiczna“ w rzeszy zaczyna domagać się tego wcielenia teraz właśnie, gdy sojusznik Francji okazał w kampanji azjatyckiej całą swoją niemoc państwową i militarną.

Niespodzianki japońsko-rosyjskie.

Wielkie zwycięstwo japońskie pod Mukdenem, sprawiło w Londynie nie mniejszą radość jak w Tokio, wnet jednak usposobienie Anglików spoważniało, skoro w prasie tamtejszej pojawiły się wieści, że Japonja gotowa jest za plecami Anglji i Ameryki zawrzeć pokój z Rosją. Wyrażono obawę że zwycięska Japonja sama wystąpi z propozycją pokoju, którego pierwszym i najważniejszym warunkiem, byłby sojusz japońsko-rosyjski.

Pogłoski te znalazły w angielskiem społeczeństwie wiarę tem łatwiej, że wiadomem jest w Londynie, iż przed zawarciem angielsko japońskiego sojuszu, ze strony Japonji czynione były usilne starania o zawarcie takiegoż sojuszu z Rosją i lord Landsowne dlatego tylko pospieszył się z zawarciem angielsko japońskiego aljansu, by zapobiedz takiemuż związkowi Japonji z Rosją. Obawiają się więc, że Japonja chcąc dobić się pokoju i urzeczywistnić zarazem swój plan pierwotny, za pośrednictwem usłużnej Francji poda caratowi pierwsza rękę do zgody.

Nawiązując do tych pogłosek. poważna prasa angielska roztrząsa na serjo kwestję, czy taki obrót sprawy jest możliwy i jakiby on dla Anglji miał następstwa. *Standard* nie wierzy, by Japonja w jakie pertraktacje z Rosją się wdawała, a tem mniej za pośrednictwem Francji, gdyż w takim razie stałoby się to odrazu głośnem. — *Daily Express* pisze: „Brzmi to

Franciszek Coppée.

ŚWIECKI POGRZEB.

Skromny kondukt pogrzebowy — nie z najuboższych jednak — zmierzał przez przedmieścia ku cmentarzowi, a nieduża trumna, czarnem suknem okryta, kołysała się na niskim karawanie, trzęsącym się po fatalnym bruku.

Był to pogrzeb świecki i zwłoki poprzedzał tylko sługa przedsiębiorstwa, zdobny w czerwono-niebieską wstęgę. Trumnę pokrywało kilka niedużych bukietów i wieniec ze szklanych paciorków z napisem: „Naszemu Synowi“. Ojciec, słuszny mężczyzna o rudych wąsach i wyrazie twarzy, jakby zaskrzepłym w smutku, szedł sam, poprzedzając ze dwudziestu towarzyszów, świątecznie ubranych rzemieślników, z których każdy miał przy surducie nieodzowną czerwoną kokardę. Za nimi postępowała garstka ciemno ubranych kobiet, a pomiędzy niemi łatwo było rozpoznać strapioną matkę, opartą na ramieniu krewnej, czy przyjaciółki.

Nieliczny ten orszak przechodził przez fabryczny kraniec miasta, uprzytomniający swemi budowlami i brudem ulic, że tu mieszka ta ostatnia klasa ludności, skazana na nikczemną pracę, na nieuleczalną biedę i na wynikające z nich choroby i występki.

Kołatany po kamieniach i dziurach karawan, zbliżał się już do celu, ku któremu spoglądali zmęczeni, wolnomyślni towarzysze, rzucając też wzrokiem na liczne winiarnie i restauracje, bo ulica ta zawierała takie tylko lokale, przedzielone składami grobowców i wieńców i czuć na niej można było jedynie zapach chryzantemów, bukszpanu i—alkoholu.

Dzwonek dał się słyszeć i kondukt skręcił w bramę cmentarza.

* * *

Pogrzeb to był dziesięcioletniego chłopca, którego krótki żywot był życiem kaleki, nie ruszającego się bez kuli i laski, a wzbudzającego litość w każdym znajomym lub przechodniu.

Ojcem jego był Piotr P., zręczny i pracowity mechanik, trzeźwy i oszczędny, ale zanadto rozpolitykowany; matka była szczupła blondynka, delikatnego zdrowia, lecz zarabiająca ciężką domową robotą 30 centów dziennie. Oboje stanowili szczęśliwe stadło, dla którego przyjście na świat dziecka było z początku radością, z czasem zaś źródłem zmartwień.

Pewnego dnia, po długich przygotowaniach, oświadczył im lekarz, że chłopiec ma błąd w kości pacierzowej i będzie kaleką. Westchnął głęboko ojciec, przywiązujący wagę do sił i zdrowia fizycznego i gorzko zapłakała matka; ale jednak, ich było to dziecko, trzeba było się poddać z rezygnacją.

Był zresztą mały Józio nadzwyczaj miły; na bladej twarzyczce ślicznie błyszczały duże jego oczy; a taki był pieszczotliwy! Maleńkim będąc, zadziwiał niezwykłym rozwojem umysłowym i zaledwie lat cztery skończył, już umiał czytać. Nie mogąc biegać, skakać ani bawić się z sąsiedniemi dziećmi, siadywał godzinami w swojem krzesełku, czytał i oglądał przynoszone mu illustracje. Ojciec, spoglądając na chłopca w pierwszych latach jego życia, pomrukiwał pod wąsem: „Co za nieszczęście“ — lecz potem coraz bardziej przywiązywały go do siebie szczebioty dziecka i jego dowcipy. Matka kochała je już dla samego kalectwa. Piotr wraz z żoną układał projekty co do przyszłości syna.

— Zręcznym jest w palcach, mówiła matka, nasz Józio; wybierzemy mu lekkie rzemiosło. Niech praktykuje w zegarmistrzostwie, a nie będzie nieszczęśliwy.

Ambicje ojca sięgały wyżej.

— O nie, odrzekł, skoro jest inteligentny i tak łatwo się uczy, czemużby nie miał skończyć nauk kompletnie. Wychowanie nie kosztuje teraz zbyt wiele, a zresztą, jeśli się okaże potrzeba, możemy się jeszcze ścieśnić w wydatkach. Wszak on może zostać uczonym.

Nie spełniły się jednak marzenia biednych rodziców. Chłopczyk skończywszy siedm lat, zaczął coraz bardziej słabnąć i niknąć. Żył jeszcze, a raczej wegetował przez lat trzy i pewnego wczesnego poranka, gdy matka zajęta była śniadaniem, a ojciec ubierał się do warsztatu, Józio zawołał: „Mamo, mamo“ — spojrzał na przybiegłych rodziców niespokojnym wzrokiem, westchnął i skonał.

— Wszak bez kościoła i księdza! — rzekli Piotrowi towarzysze, wszyscy dzicy socjaliści i nienasyceni prześladowcy duchowieństwa, głupio oszołomieni i zbałamuceni przedmieszczanie.

A jednak dziecko to było ochrzczone, dzięki babce, poczciwej wieśniaczce, która przybyła ze wsi z różańcem w ręku na ten obrzęd. Mechanik nasz stał się w ostatnich czasach częstym gościem owych zebrań i wieców, na których bezustannie wykrzykują: „Precz z księżmi“; był więc bezwyznaniowcem, jak wszyscy „towarzysze“. Biedna zaś matka, przygnębiona nieszczęściem, pozostawiła mężowi samemu zajęcie się pogrzebem.

Dlatego też złożono zwłoki Józia do grobu bez pokropienia i modlitwy, bez jakiegoś kamienia, co stanowić miało cios dla „kongreganistów“, a dowód zwycięstwa „postępów oświaty“, jak się wyraził obecny towarzysz krawiec, jeden z mowców wiecowych.

Po skończonej ceremonji, zaprosił Piotr obecnych na ochłodzenie się, pomimo, iż dzień był pochmurny i miał się ku wieczorowi. Zasiedli więc w pobliskiej knajpie, zjedli po kawałku sera, a polawszy go winem, oblegli odjeżdżający do miasta omnibus. Bolem zgnębiona matka prosiła męża o odłączenie się od towarzystwa, więc oboje poszli piechotą.

Wracali spokojnie do domu przez nieoświecone jeszcze ulice i oboiga dręczyła myśl, że nie usłyszą już — zbliżając się do mieszkania — stuku kuli i laski swego jedynaka. Milczeli czas dłuższy, aż odezwała się matka półgłosem:

— Więc miejsce nająłeś na lat pięć?

— A odnawiać będę najem — odrzekł — tak długo, dopóki nie oszczędzimy na wymurowanie grobu.

— Tymczasem położą kamień?

— Tak jest, obiecał mi go kamieniarz przed upływem tygodnia.

— A jakiż będzie napis?

— Każę wyryć imię i nazwisko naszego dziecka z napisem: „Opłakiwany przez rodziców“.

— I nic więcej?

— Nic. — Cóż chcesz jeszcze?

— Słuchaj mnie Piotrze, choć się może rozgniewasz, powiesz mi także, żem słabej głowy kobieta, ale nigdy nic przed tobą nie zataiłam, więc i teraz mi przebaczysz. Nie chcesz, byśmy chodzili do kościoła, więc słucham tak, jak od ślubu naszego spełniam we wszystkiem twoją wolę. Teraz jednak, gdy twoi towarzysze i przyjaciele porzucali swoje pąsowe nieśmiertelniki w dół grobowy, pomyślałam sobie, że brakuje czegoś do pogrzebu naszego dziecka. Ale przyznaj mi, że dziwnym jest wybór nieśmiertelników przez ludzi, którzy poza życiem, w nic nie wierzą... i powiedz mi, czy bardzo byłbyś przeciwny postawieniu krzyża na grobie Józia z napisem: „Módlcie się za niego?“ Powiedz, czy zgodzisz się na to? Twoi towarzysze nie potrzebują o tem wiedzieć. A zresztą Józio był przecie ochrzczony i pamiętasz, jaką to było pociechą dla mojej biednej matki. Na każdym grobie jest krzyż lub krzyżyk. Ostatecznie mój Piotrze, ty nie zaprzeczasz istnieniu Boga.

Przerwał jej zniecierpliwiony.

— Dosyć tej kobiecej uczuciowości. Nie dbam o zdanie moich towarzyszów, ale nie chcę krzyża na grobie Józia. Gdyby był Bóg, jak utrzymujesz, to byłby sprawiedliwy i nie dałby nam jedynego dziecka, by cierpiało przez lat dziesięć, byśmy się i my przy niem męczyli. Masz więc dowód, że Boga niemal

Szli znów w milczeniu czas jakiś, aż odezwała się kobieta prawie po cichu:

— Nie wiem, czy masz rację; lecz pamiętam, że w szkole u Sióstr, gdzie byłam, inaczej się na to zapatrywano... Gdybyś był znał kapelana, inaczej sądziłbyś księży... Otóż mawiał on nam, że jeżeli życie jest przykre a ciężkie, to dlatego, iż jest ono tylko próbą i przygotowaniem do drugiego, mającego trwać zawsze dla tych, którzy się staną tego godnymi i cierpienia zniosą dla Boga, który się dał za nas zamęczyć. — Wzruszasz ramionami, ale przyznaj, że ci, którzy w to wierzą, są silnie uzbrojeni do opierania się nieszczęściom. Pomyśl, jakby nam dobrze było teraz wierzyć w to, iż nasz Józio jest już szczęśliwy za wszystko, co cierpliwie i spokojnie tutaj wycierpiał, oraz, że my tak samo będziemy z nim razem, bo znoszone nieszczęście uczyni nas godnymi tego! Niech co chcą mówią twoi towarzysze,

jak paradoks, a jednak wiadomość o pertraktacjach pokojowych japońsko-rosyjskich, zaniepokoiła nas. Skoro Japonja po swych zwycięstwach ofiaruje Rosji lekkie warunki pokoju, stanie się to tylko z ukrytą myślą dalszych celów. Już przed kilku miesiącami ostrzegano nas z Petersburga, że koniec wojny zrobić może z obecnych nieprzyjaciół, sprzymierzeńców. Niech też nie zdziwi nikogo wiadomość, że mocarstwa są na tę ewentualność przygotowane i na wypadek zawarcia konwencji na polu bitwy, inne mocarstwa zapytałyby delikatnie ale stanowczo o warunki na jakich została ona zawarta. Na razie niema wprawdzie jeszcze powodu wątpić w lojalność Japonii, natomiast międzynarodowa dyplomacja jest grą tak głęboką i tajemniczą, że i taką obdarzyć nas może niespodzianką. W każdym jednak razie, Anglia znać musi wszystkie warunki pokoju, zanim zezwoli na jakiekolwiek terytorjalne zmiany na Dalekim Wschodzie".

Rozmowa z dyplomatą.

W jednym z salonów wiedeńskich, zetknął się współpracownik *Kraju* z p. X., członkiem tamtejszego ciała dyplomatycznego. Rozmowa wprędce zeszła na tory polityczne.

— Pewne czasopisma polskie — rzekłem — powtarzają pogłoskę, jakoby rząd pruski zapytywał się ambasadora austrjackiego w Berlinie, p. Szögenyi, czy — jeśliby zaszła potrzeba wkroczenia wojsk pruskich do Królestwa — Austrja byłaby przeciwną takiemu aktowi...

Pan X uśmiechnął się.

— Wiem, wiem.. I hr. Gołuchowski miał odpowiedzieć, że Austrja byłaby w takim razie zmuszoną wysłać również odpowiednią ilość wojska do Królestwa.. Wszystko to są plotki, których tyle teraz obiega. Dziwić się jedynie należy łatwowierności tych, co je powtarzają.

— Cóżby jednak uczyniły inne mocarstwa zachodnio-europejskie, gdyby Prusy wkroczyły do Królestwa?

Pan X odparł poważnie:

— Mogę pana zapewnić, że dyplomacja nawet nie zastanawiała się wcale nad tą kwestją, czyli, że nie przypuszcza, aby taka kwestja mogła powstać. Armja pruska mogłaby wejść w granice Królestwa tylko w jednym wypadku: gdyby rząd rosyjski zażądał tego w Berlinie. Wówczas zaś inne mocarstwa musiałyby milczeć.

Lecz w tego rodzaju ostateczność nikt nie wierzy. Polityka pruska zdaje się mieć dzisiaj inne cele na oku — mianowicie te same, które kierowały polityką Bismarka w roku 1863. Gabinet berliński serdecznie pragnie nieporządków w Królestwie, ażeby właśnie swem przyjaznem i życzliwem zachowaniem się wobec Rosji, przygotować podwaliny do przyszłego przymierza niemiecko-rosyjskiego. Nie ulega wątpliwości, iż jedną z pierwszych ofiar podobnego przymierza byliby Polacy w Królestwie, Prusom bowiem bardzo na tem zależy, ażeby Królestwo nie otrzymało poważniejszych ulg narodowych.

Rząd pruski gotów byłby z pewnością do niemałych poświęceń, aby tylko podtrzymać w Królestwie wrzenie umysłów, wywołać tu i owdzie rozruchy — aby przekonać rząd rosyjski o „niebezpieczeństwie polskiem", a równocześnie zapewnić go o swej „bezinteresownej" przyjaźni. W ten sposób niepożądane dla Berlina reformy w Królestwie poszłyby *ad acta*, prócz tego zaś — i przedewszystkiem — „zacny i wierny" sąsiad pruski mógłby liczyć na wdzięczność Rosji, t. j. przy nowych kombinacjach politycznych na korzystne przymierze. W Berlinie pamiętają, iż wypadkami 1863 r. przyjaźń z Petersburgiem pozwoliła Prusom rozprawić się z Austrją, a później rozpocząć zwycięzką wojnę z Francją, bez obawy o wschodnie granice... To jest powód, dla którego dyplomacja europejska z takiem zajęciem i niepokojem śledzi rozwój wypadków w Królestwie.

O samowolnem wysłaniu wojsk do Królestwa, pod pozorem obrony interesów zamieszkałych tam Niemców, Prusy myśleć na serjo nie mogą. Fakt taki wywołałby niechybnie spieszne zawarcie pokoju na Dalekim Wschodzie i utworzenie się wielkiej koalicji europejskiej, w której obok Rosji, stanęłyby Austrja, Anglja i Francja

— Zatem w konkluzji sądzi pan?...

— Że Polacy powinni strzedz się wyjmowania gorących kasztanów z pieca... *pour le roi de Prusse.*

Mały fejleton.

Nieznany utwór Ujejskiego.

Znany literat warszawski p. Leopold Méyet, zasłużony na polu zbierania i wydawania pamiątek rękopiśmiennych po poetach naszych, ogłasza w *Kurjerze warszawskim* nieznany utwór Kornela Ujejskiego, odszukany w zbiorach hr. Juljusza Ostrowskiego, znanego heraldyka, wśród stosu rozmaitych świstków. Utwór ten pochodzi z r. 1847, a przechował się na karcie albumowej, ocalałej z tak zwanego dawniej sztambuchu.

Powstanie jego datuje się z czasów pobytu poety w Wrocławiu. Było to w wspomnianym już roku 1847. Ujejski w miesiącach letnich wyjechał ze Lwowa i puścił się w podróż do Paryża. Po drodze wstąpił do Warmbrunu, celem odwiedzenia Wincentego Pola, skąd razem z Janem Purkyniem, znakomitym fizjologiem czeskim i synami jego, zrobił wycieczkę w góry Olbrzymie i był na szczycie Śnieżki. Wówczas to dłużej zapewne zatrzymał się we Wrocławiu, gdzie też zetknął się z bawiącem tam towarzystwem polskiem.

Z owego czasu istnieje wiersz, podawany w wydaniach poezji Ujeskiego, jako wpisany do „albumu p. H. S." we Wrocławiu 1847 r. Nieznanym atoli i treścią odmienny jest utwór, poświęcony pannie Zofji Skrzyńskiej, choć w tym samym czasie napisany. Brzmi on:

Z podartą piersią, jak sztandar bojowy,
W księgę Twych wspomnień wprzód kroczę,
Niechże następnych zapaśników głowy
Skrzydłami męstwa otoczę

Wiele z nich kiedyś, od grotu twych oczu
Konając, u nóg Ci padnie.
Inni nieśmieli staną na uboczu
I rzucą zbroje bezwładnie.

Więc doświadczony, aby ich uchronić
Od zguby w takiej rozterce,
Muszę do Ciebie dawną nutą dzwonić:
„Miej serce i patrzaj w serce".

Kornel Ujejski.

Wrocław 11 września 1847.

Data powyższa ustala niewątpliwy czas pobytu Ujejskiego z Polem we Wrocławiu, na tej bowiem karcie albumu autor „Mohorta" dopisał:

„Ja, co miałem Zosię na ręku, jak miała pół roku, proszę, aby tego wiersza nie czytała prędzej, jak od dziś dnia za lat pięć.

Stary przyjaciel
Wincenty Pol".

Panna Zofja Skrzyńska, która natchnęła poetę do skreślenia powyższego wierszyka, była siostrą Heleny ze Skrzyńskich, małżonki znanego niegdyś w szerokich kołach towarzyskich Warszawy Stanisława hr. Ostrowskiego, a karta z jej albumu, wraz z cennym autografem, dostała się jej siostrzeńcowi, Juljuszowi hr. Ostrowskiemu, z którego zbiorów wydobył ją obecnie p. Meyet na światło dzienne.

Drobiazg to wprawdzie, ale drobiazg niemniej cenny po twórcy natchnionych strof „Chorału" i „Skarg Jeremiego".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 22 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul Długosza l 6), o godzinie 7½ wieczorem, prof. uniw. dr. J. Siemiradzki: „Płody kopalne ziem polskich" (z obrazami świetlnymi).

Teatr miejski: „Szczęście w zakątku", komedja Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Izbie handlowej i przemysłowej: Pełne posiedzenie Izby. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Środa (22) Oktawiana. — Godysława. — (9). SS. 40 Muczen. Wschód słońca o godzinie 6 minut 7, zachód o godzinie 6 minut 7.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 1°R. Pochmurno.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, środę: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pochmurnie, chłodno; w Galicji zachodniej: Pogodnie, słabe wiatry, chłodno.

Mianowania. Namiestnik zamianował asystentów weterynaryjnych, Stanisława Kohlbergera w Kolbuszowej i Michała Matuszewskiego w Gorlicach, weterynarzami powiatowymi.

Polska pielgrzymka uczniów do Rzymu. W szeregu odczytów, mających na celu zapoznanie uczniów, biorących udział w pielgrzymce z miejscami ich przyszłej wycieczki i arcydziełami sztuki i architektury, odbył się wczoraj wykład dyr. Lityńskiego. Miał on na celu zapoznanie młodzieży w głównych zarysach z topografji Rzymu, oraz z położeniem, histo ją i do pewnego stopnia znaczeniem kulturalnem najważniejszych pomników, zabytków i zbiorów wiecznego miasta. Na odczycie był obecny ks. arcybiskup Bilczewski. Dziś odbędzie się odczyt ks. dra Gerstmana.

† Marja Wysłouchowa. Pogrzeb ś. p. Marji Wysłouchowej odbędzie się dziś o godzinie 4 po poł. z domu żałoby przy ul. św. Marka l. 18 na cmentarz łyczakowski. Przemówień będzie trzy: imieniem ludu (przed domem) tudzież imieniem kobiet polskich i młodzieży (nad grobem). Porządek pochodu pogrzebowego będzie następujący: kapela narodowa, miejska dziatwa szkolna; młodzież żeńskich zakładów naukowych; młodzież akademicka; delegacje towarzystw i stowarzyszeń rękodzielniczych; partja socjalno-demokratyczna; stowarzyszenia kobiece; lwowskie Koła Tow. Szkoły ludowej; deputacje włościan.

Na ręce rodziny nadeszły do wczoraj wieczorem liczne telegramy i listy kondolencyjne.

Mały bunt rekrutów. Pięciu poborowych z Hołoska wielkiego stających wczoraj przed komisją asenterunkową wyprawiło tam taką awanturę, że ich aresztowano i odstawiono do aresztów. Wszyscy byli kompletnie pijani.

Kronika policyjna. Na inspekcję policyjną zgłosił się wczoraj słowak Jan Timko, pochodzący z komitatu turoczańskiego na Węgrzech, wraz z żoną i pięciorgiem dzieci i prosił o wyszupasowanie go wraz z rodziną do miejsca przynależności. Timko, który jest handlarzem, powraca z Rosji.

Przez okno, wynieśli złodzieje wieprzka z chlewka pani Jurkiewiczowej zamieszk. przy ul. na Błonie l. 38. Wieprzyk był młody jeszcze gdyż wart był jak podaje poszkodowana, tylko 13 koron.

Dezerterów rosyjskich Ichela Jojla Lejbowicza Błatłojma i Manesa Pinkasowicza Mokowoza, którzy będąc w stanie podpitym wyprawili burdą na ul. Żółkiewskiej ukarano 12 godzinnym aresztem

Koniec „Saybuscha!" Tylekrotne upominanie się o usunięcie niedorzecznego nazwanie Żywca — Saybuschem — dniosły wreszcie skutek pożądany. Urzędownie istnieje odtąd tylko Żywiec, Saybusch poszedł do muzeum starożytności. Teraz trzeba się starać o usunięcie Stanislau, Krakau i Lembergu.

Religja katolicka na Bukowinie. Czerniowiecka *Gazeta polska* donosi, że rada szkolna krajowa, rozporządzeniem z dnia 8 lutego 1905 roku l. 1172, uwiadomiła dyrekcję (niższego) gimnazium w Kocmaniu, iż ministerstwo wyznań i oświaty, reskryptem z dnia 25 stycznia 1905 roku l. 45782, zniosło naukę religji rzym.-kat. w tym zakładzie i postanowiło że uczniowie wyznania rzym. kat. z końcem każdego półrocza przedłożyć mają świadectwo, wystawione przez proboszcza, a zawierające notę z tego przedmiotu, uzyskaną na podstawie egzaminu. Zła cenzura z nauki religji katolickiej, nie ma jednak najmniejszego wpływu na ogólny stopień, tak, że np. uczeń mimo cenzury „niedostateczny", lub nawet „wcale niedostateczny" z nauki religji kat., otrzymać może stopień pierwszy. Ani wątpić, że władza duchowna, konsystorz metropolitalny lwowski, skoro fakt ten dojdzie do jej wiadomości, poczyni skuteczne starania, celem przywrócenia prawidłowej nauki religji w gimnazjum kocmanieckiem.

Agenci prowokatorzy. Niejednokrotnie podnosiły już pisma rosyjskie i zagraniczne, że policja rosyjska w licznych wypadkach, stara się rozjątrzyć tłum przeciwko studentom i inteligencji w miastach rosyjskich. Zabawny przykład takiej prowokacji podaje dr. Albert Zacher, korespondent moskiewski *Frankf Ztg.*: „Koło gimnazjum męskiego w Moskwie — pisze dr Zacher — przechodzi jakaś okazała dama. Nagle zatrzymuje się obok grupy studentów i zaczyna krzyczeć donośnym głosem: „Zdrajcy, rewolucjoniści, to wy jesteście przyczyną wszystkiego złego, które spotyka ojczyznę. Należałoby was powiesić wszystkich!" — Studenci odpowiadają obelgami, w obronie damy stają przechodzący robotnicy, rozpoczyna się walka, z której studenci wychodzą pobici i pokaleczeni Podczas starcia dama upada na ziemię, rozdziera się jej suknia — i okazuje się, że jest to przebrany mężczyzna Ale nikomu nawet na myśl nie przyjdzie, aby zaprowadzić go na policję, bo wszyscy wiedzą, że jest jej funkcjonarjuszem".

Polskie afisze w Petersburgu. W tych dniach rozlepiono po raz pierwszy w Petersburgu afisze wyłącznie w polskim języku. Afisze ogłaszają o odczycie p. Kasprowicza „O nowej sztuce".

Ofiary nauki. Z Petersburga donoszą, że wszyscy członkowie wyprawy naukowej która pod wodzą br. Tolla udała się do syberyjskich wysp pod biegunem północnym, zginęli śmiercią głodową. Stwierdziła to wyprawa ratunkowa, która w roku 1903 wyruszyła na poszukiwania br. Tolla i jego towarzyszy.

Definicja łotra. W „Grażdaninie" ks. Mieszczerskiego znajduje się następująca notatka: Zmarły F. J. Filipow przyszedł pewnego razu do Pobiedonoscewa i zapytał go: „Czy to prawda, że chcesz przyjąć do siebie N. N?" Nawzajem zapytał Pobiedonoscew: „Albo co?" Filippow z oburzeniem zawołał: „Ależ N. N. jest łotrem!" — „Kto dzisiaj nie jest łotrem?" odparł spokojnie Pobiedonoscew. — Oburzony Filippow udał się do ministra hr. Deljanowa i opowiedział mu, jaką miał rozmowę z Pobiedonoscewem. Deljanow uśmiechnął się dobrodusznie i rzekł: „No, no, dlaczego zaraz łotr. Powiedzmy raczej: człowiek o dwóch językach."

Oryginalny zakaz *Ruś* komunikuje, iż utworzona została komisja mięszana, złożona z przedstawicieli cenzury ogólnej i wojskowej w celu rozstrzygnięcia oryginalnej sprawy: czy można umieścić w gazetach wizerunek generała Kondratenki na łożu śmierci. Rzecz się tak miała: w dziennikach francuskich ukazała się doskonała podobizna gen. Kondratenki i pułkownika Naumenki w trumnach, według zdjęcia dokonanego w Porcie Artura 15 lub 16 grudnia r. z. *Ruś* pragnęła dać reprodukcję tej podobizny, lecz zabroniono jej tego. Redakcja zażądała wyjaśnień i motywów tego niebywałego zakazu. Odpowiedziano jej, iż ktoś przedstawił złą odbitkę tejże fotografji, że zła odbitka została zakazana, a więc nie można pozwolić na reprodukowanie dobrej. W celu rozstrzygnięcia sprawy, utworzona została specjalna komisja, która może za jakie dwa tygodnie pozwolenia udzieli.

Warunki pokoju Japończyków.

Japończycy żądają, aby im dano:
Dwa żyda niebitych,
Dwa mużyka sytych,
Dwa popa niepijuszczych,
Dwa czynownika niebieruszczych.

Na to odpowiedź rosyjska:
U nas takoj dikowiny niet,
No możem wam prodłożit.

I z Maskwy Siergieja,
I z Mandżurji Aleksieja,
Kuropatkina gienierała,
Da Skridłowa admirała.

Na to Japończycy:
Nam takoj swołoczy nienado,
podpisał Mikado.

N. Ref.

* **Operator** dr. Zenon Leńko, mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

* **Z Colosseum.** Wprost senzacyjnym nazwać musimy obecny program w Colosseum Hermanów. W pierwszym rzędzie jako gwiazdę wieczora wymienić wypada miłą śpiewaczkę Cleo d'Osterode, porywającą swoim humorem i werwą. Le Nicolos, Francuz, któremu słusznie należy się miano latającego człowieka, zadziwia publiczność swojemi ćwiczeniami na reku i podwójnemi saltomortale w powietrzu Zespół Jacsen, akrobaci salonowi, imponują swojemi piruetami i gimnastyką na barkach Nader komiczni są komedjanci amerykańscy Mo i Ree. Komik Treffer, w zdumiewający sposób zmienia charaktery, przedstawiając sam scenę z 12 osób pod tytułem: W teatrze rozmaitości, jednoaktówka „Teatr przyjechał" pełna humoru, bardzo składnie grana przez znanych artystów, zasługuje na osobne wyszczególnienie Zgrabna i pełna szyku francuska śpiewaczka Jeane Tarry, przypada bardzo do gustu publiczności.

* **Mączka Nestlego** środkiem zaradczym w wypadku nerwowego podrażnienia mamki. Pewien wiedeński lekarz, posiadający bogatą praktykę w dziedzinie chorób nerwowych, donosi o bardzo interesującym wypadku, który zarazem uważać należy za typowy dla wielu innych podobnych. W pewnej rodzinie mieszczańskiej, zamieszkałej w I okręgu Wiednia przyjęto ze względów oportunistycznych i niedokrewności matki mamkę do niemowlęcia. Początkowo wszystko szło dobrze, a dziecko chowało się zdrowo. Po upływie kilku tyg dni pokazało się, że mamka choruje na nerwy i skutkiem tego podlega zmianom usposobienia Robiono więc wszystko, co było można, aby wpłynąć na nią uspokajająco, lecz trzeci atak nerwowy, który miał miejsce z zupełnie nieznanych przyczyn, był tak silny, że musiano zaordynować jej brom. Potem uspokoiła się mamka zupełnie na dłuższy czas.

Ponieważ w naszych czasach nerwowej alteracji i usposobienia wypadki te zdawały się być bez znaczenia, nie było powodu do oddalenia mamki. Z czasem jednak okazało się, że karmienie nie odbywało się normalnie. O wypadku tym przypomnieliśmy sobie, gdy w jednem z pism wiedeńskich pojawił się artykuł omawiający zmienne działanie odłączenia przy zaburzeniach ustroju W powyżej wspomnianym wypadku okazało się także, że po każdym nerwowym ataku mamki następowały nieprawidłowości w funkcjach żołądka i kiszek niemowlęcia. Funkcja gruczołów była utrudnioną skutkiem nerwowych zaburzeń, co miało wpływ na rozwój niemowlęcia które z każdym dniem marniało Zawezwany lekarz chorób dziecięcych zaordynował jako pożywienie niemowlęciu zamiast mleka mamki mączkę dla dzieci Nestlego, a dziecko, które skutkiem nerwowowości mamki chorowało, rosło zadowalniająco i przyzwyczaiło się szybko do tego ulubionego przez dzieci preparatu Jak widać z tego wypadku mączka Nestlego dla dzieci okazała się dobrym zastępcą mleka matki.

* **Program koncertu panny Marji Langie,** który się odbędzie we czwartek dnia 23 b m., ze współudziałem zaszczytnie znanej pianistki p. Heleny Ottawowej jest następujący: 1. a) Haendel. Heracles; b) Durante (1684—1755) Danza. 2 a) Moniuszko — Melcer, Pieśń wieczorna, b) Leszetycki, Toccata. 3. a) Wagner, Der Engel; b) H. Wolf, Das verlassene Mägdlein; c) H. Wolf, Verborgenheit; d) R Strauss, Ständchen. 4. a) Massenet, Poême du souvenir, Nr. V; b) Delibes, Peine d'amour; c) Vierne, Papillons blancs; d) Fauré, Les roses d'Ispahan; e) Berthelin, La fête au Village de la „Legende de Loreley". 5. a) Chopin, Prelude B dur; b) Liszt, Au bord d'une source. 6 a) Liszniewski, Moja piosenka; b) Berson, Wspomnij mnie; c) Gall, Barkarola; d) Żeleński, Z łąk i pól; e) Niewiadomski, Wiem ja coś ci; f) T. Wydżga, Zeszła zorza.

Koncert zapowiada się świetnie, gdyż popyt o bilety jest ogromny — P. Marja Langie, wystąpi w tym sezonie tylko raz jeden.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę, „Szczęście w zakątku", komedja w 3 aktach Hermana Sudermana. Gościnny występ Romana Żelazowskiego, artysty i reżysera teatrów warszawskich.

Jutro we czwartek, „Dziewczyna z fiołkami", operetka w 3 aktach Józefa Hellmesbergera.

W piątek, (wznowienie) „Rozbitki", komedja w 4 aktach Józefa Bliziñskiego, z p. Żelazowskim.

Wiadomości fotograficznych, wyszedł zeszyt 6, zawierający, jak zwykle, szereg fachowych artykułów, a w artystycznym dodatku pięknie wykonany portret nestora naszej literatury, prof Antoniego Małeckiego i śliczne zdjęcie p. Szydłowskiego: „Nad Morskiem Okiem".

Koncert znakomitego naszego artysty Ignacego Friedmana, odbędzie się w sali „Domu narodnego" dnia 9 kwietnia. Program tego koncertu przewyższa doborem dzieł o wysokiej wartości artystycznej wszystkie programy innych pianistów, występujących we Lwowie w ostatnich latach. Pan Friedmann odegra bowiem, oprócz solowych utworów Scarlattiego, Mozarta, Chopina i kompozycyj własnych, dwa wspaniałe koncerta fortepianowe z towarzyszeniem orkiestry. Pierwszy z nich koncert D moll J Brahmsa, słynne wielkie arcydzieło tego kompozytora, będzie dla Lwowa zupełną nowością, drugi zaś koncert B moll P. Czajkowskiego, należy jak wiadomo, do najpiekniejszych i zarazem najbardziej porywających dzieł w tym rodzaju. W Wiedniu i w Berlinie, gdzie p. Friedmann niedawno koncertował, wywołał skończenie piękną grą swoją olbrzymie wrażenie, a najpoważniejsi krytycy tamtejsi, przyznają mu nadzwyczajną siłę, technikę, piękne uderzenie, oraz młodzieńczy polot i zapał, połączony z pomysłowem i oryginalnem traktowaniem każdego wykonywanego przez siebie utworu.

Pogoda a usposobienie.

Prof. Edwin Grant Dekster z Chicago twierdzi, że niedaleki jest już czas, w którym psychiatrzy zwracać będą musieli baczną uwagę na przepowiednie stacji meteorologicznych. Wtedy też obojętną stanie się dla ludzkości sprawa, czy wiatr północny przyciągnie za sobą mrozy, a natomiast z trwogą witać będziemy ten wiatr, jako sprawcę całego szeregu epidemji, mordów, samobójstw i wszelkich aktów gwałtu, prof. Dekster bowiem doszedł do wniosku, że nie ma takiego stanu pogody, który nie oddziaływałby na ludzi i nie kierował ich krokami. Oddziaływa często bardzo dobrze, ale równie często zgubnie.

Uczony ten dowodzi n. p., że wiatr zachodni jest najzgubniejszy, a w ślad za nim idzie zwiększona liczba przestępstw. Im wiatr dmie silniej i szybciej, tem bardziej wzmagają się rozmiary gwałtów i mordów. Posucha, zdaniem prof. Dekstera, zwłaszcza długotrwała, wpływa na wzrost liczby samobójstw.

Autor książki zbadał 12 759 dzieci szkolnych i na podstawie tych badań utrzymuje, że na wpływy powietrza daleko mniej wrażliwe są dziewczęta, niż chłopcy. Wogóle wszystkie dzieci czują się najzdrowiej i najzdolniejsze są do nauki w miesiącach zimnych, ale jednocześnie jasnych i pogodnych. Postępy w szkołach stają się bardzo mierne w dniach pochmurnych, wilgotnych i burzliwych. Gorąco również źle oddziaływa na postępy w naukach.

W styczniu, jako w miesiącu najzimniejszym, prof. Dekster stwierdził najmniej przestępstw u mężczyzn, po upływie jednak stycznia zaczynają się one wzmagać i w czerwcu dochodzą do punktu kulminacyjnego. U kobiet punkt taki stanowi sierpień Jak fatalnie mgła londyńska wpływa na usposobienie ludzi, dowodzi przytoczony przez prof. Dekstera fakt, że w Banku londyńskim w tych dniach nie są dawane urzędnikom do ręki niektóre księgi, łatwo bowiem wtedy o pomyłki w stawianiu liczb, a każda pomyłka mogłaby pociągnąć za sobą nie dające się obliczyć straty i powikłania.

Pożary podczas strejku w Borysławiu.

(Z Izby sądowej).

Przed sądem przysięgłych w Samborze rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw 6 osobom, oskarżonym o to, iż zorganizowawszy się w bandę, zamierzając szerzyć zniszczenie, w czasie od lipca do połowy października 1904 r., wzniecali w wielu kopalniach wosku ziemnego pożary, które wyrządziły znaczne szkody w kopalniach firm: Perutz i Mikucki, Stieber i Zeitleben, dr. Goldhammer i Tow. karpackie.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Kazimierz Kandefer, lat 21, pomocnik wiertniczy; Roman Chomysz, lat 23, palacz; Józef Kuźma, lat 24, kowal; Antoni Górny, lat 34, palacz; Stanisław Szelingowski, lat 28, tokarz; Katarzyna Szczepaniakówna, lat 26, zarobnica. Wszyscy pozostają od listopada z. r. w areszcie śledczym.

Akt oskarżenia przedstawia całą sprawę, jak następuje: W lipcu z. r. wybuchł w Borysławiu strejk robotników, zajętych w kopalniach wosku ziemnego i nafty. Ponieważ jednak nie wszyscy robotnicy przyłączyli się do strejku, strejk nie miał widoków powodzenia. Chociaż władze zarządziły wszelkie środki, aby pozostających w pracy robotników ochronić od napadów ze strony strejkujących, mimo to dopuszczono się wiele gwałtów, wielu napastników zostało uwięzionych i skazanych przez sąd w Samborze za zbrodnię gwałtu publicznego na karę kilkumiesięcznego więzienia.

Z tego powodu kilku gorętszych robotników popierających strejk, zorganizowawszy się w bandę, postanowiło za pomocą ognia szerzyć w kopalniach zniszczenie, by w ten sposób z jednej strony sterroryzować właścicieli kopalń i pozostających w pracy robotników, a z drugiej strony zemścić się za zasądzenie robotników. To też od lipca 1904 do października tegoż roku powstał w Borysławiu cały szereg pożarów kopalnianych, które tak mieszkańców Borysławia, jako też właścicieli kopalń niezmiernie przeraziły, tem bardziej, że sprawców nie można było wykryć, a ogień z powodu nader licznych szybów wybuchowych zagrażał nietylko mieniu, ale i życiu mieszkańców i właścicieli kopalń w Borysławiu.

Znajdowane na miejscu podpałki, świadczyły wymownie, że ogień został zbrodniczą ręką podłożony. Dopiero w listopadzie udało się żandarmowi Józefowi Wyspiańskiemu przy pomocy robotnika Jana Petrowa wykryć należycie zorganizowaną bandę podpalaczy. Wedle aktu oskarżenia, głównym dowódcą tej bandy był oskarżony Szelingowski; on rzekomo zorganizował obwinionych w bandę zbrodniczą, on sporządzał podpałki, on przeznaczał poszczególnych członków bandy do podpalania, on rzekomo podawał plan, w jaki sposób ogień ma być podłożony i on też wskazywał kopalnię, którą podpalić miasto. Podpałki sporządzano z prochu, kłaków z lontu, a przy zamachu na kopalnię Elgina Skotta użyto nawet dynamitu.

W śledztwie Kandefer, Chomysz i Kuźma przyznali się, że podkładali ogień na kopalniach. Obwiniony Kuźma zeznał, iż do bandy tej zaciągnął go Szelingowski, który go poił i dawał mu pieniądze a czynu zbrodniczego dopuścił się jedynie pod groźbą ze strony oskarżonych Chomysza i Szelingowskiego, którzy przy podpalaniu szybu stali koło niego z rewolwerami i grozili mu zabiciem, jeżeli szybu nie podpali. Natomiast podsądni Górny i Szelingowski zaprzeczają stanowczo, ażeby w podpaleniach jakikolwiek udział brali, jednakowoż nie są w stanie na swą obronę przytoczyć żadnych okoliczności, zasługujących na uwzględnienie.

Na to, że Szelingowski był właściwym aranżerem podpaleń, wskazuje także zeznanie obwinionej Szczepaniakównej, kochanki obwinionego Chomysza, która zeznała, że Szelnigowski pożyczał od niej torbę ceratową, a z wyników śledztwa okazuje się, że Szelnigowski rzeczywiście podpałki umieszczał w torbie ceratowej, aby je módz następnie niespostrzeżenie i wygodnie na oznaczone miejsce przenieść.

Do wykonania zamachów wybierali obwinieni kopalnie, położone w centrum ruchu kopalnianego, w miejscach, w których się znajdowały szyby wybuchowe, gdzie ropa, wylewając się zszybów, rozlana była poziemi tak, że rzucenie zapałki lub żarzącego się knota, wystarczało do wywołania znacznego pożaru.

Schadzki obwinionych odbywały się najczęściej w domu Chomysza i jego kochanki Szczepaniakowej. To też ta ostatnia, będąc obecną podczas zebrań, wiedziała bardzo dobrze, jaki jest cel tych zebrań, oraz mu-

---

jednak nadzieja taka może być pociechą, nawet po stracie dziecka. Te wspomnienia zajmowały mnie przed chwilą na cmentarzu, gdy twoi przyjaciele rzucali pąsowe kwiatki na trumnę... Ale mężczyźni są tak uparci!... — Powiedz mi więc Piotrze, ty nie chcesz krzyża na grobie naszego Józia?

Wzruszony był i głowę pochylił; ale zanadto już długo fałszywi przyjaciele ludu nasycali jego serce kłamstwem i pychą! — Odrzekł więc grobowym głosem:

— Nie.

Podeszli przed dom, w którym mieszkali. Ciężkim krokiem wchodzili na wysokie piętro do drzwi, po za któremi niestety nikt ich nie oczekiwał. Piotr wszedłszy, zapalił lampę i znaleźli się w pokoju, zamieszkiwanym przez Józia, jednym z dwóch, jakie posiadali. W kącie stało łożeczko zmarłego, czysto posłane przez matkę, a na niem leżały, bezwiednie przez ojca położone, kula i laska kaleki.

Oboje, jedną tchnieni myślą, bolesnym wzrokiem spojrzeli na to łóżeczko.

Na białej kołderce kula i laska ułożyły się w formę krzyża.

— Widzisz, rzekła szlochając matka, on sam nas o niego prosi.

Padła na kolana, głowę w ręce wcisnęła i przypomniała sobie dawno zapomniany pacierz.

On stał nieporuszony; ale łzy rzęsiste spływały mu po rudych wąsach. Daremnie sobie powtarzał: Kobiety są szalone.. To przecie prosty wypadek... był jednak wzruszony, ateusz, ba doznał dreszczu trwogi wobec tego znaku, jaki zdawało mu się dawać jego zmarłe dziecko.

Przystąpił do klęczącej żony, dotknął lekko jej ramienia i rzekł łagodnym głosem:

— Zrób jak myślisz i jak zechcesz z nagrobkiem naszego Józia!

siała być naocznym świadkiem sporządzania podpałek. Ona też pilnowała, aby w czasie zgromadzenia się obwinionych ktoś niepowołany nie wszedł do chaty.

Czynami tymi dopuścili się obwinieni Kandefer, Chomysz, Kuźma, Górny i Szelingowski zbrodni zorganizowania bandy dla podpalania, Szczepaniakowa zaś zbrodni współwiny tego samego czynu.

* * *

Z Sambora donoszą nam:

Rozprawie przeciw oskarżonym o podpalanie szybów naftowych w Borysławiu podczas strejku, która rozpoczęła się wczoraj, przewodniczy radca Kohman; oskarża radca Hawel, obrońców jest pięciu. — Z powodu wezwania trzydziestu trzech świadków i prawdopodobieństwa wezwania nowych, rozprawa zapewne długo się przeciągnie.

Przesłuchani dotąd Kandefer i Chomycz, odwołują swoje zeznania, złożone w śledztwie, gdzie przyznali się do podpalenia i przeczą aktowi oskarżenia. Z powodu kartki, pisanej pismem zupełnie podobnem do pisma oskarżonego Chomycza, a wzywającej oskarżonego Kandefera do wyparcia się winy, przyszło do starcia między obrońcą drem Heskim, uważającym ją za falsyfikat, a prokuratorem. Wezwano rzeczoznawców.

Na żądanie obrony, dopuszczono szereg nowych świadków, przeważnie ze sfer oficjalnych socjalistycznych, dla udowodnienia *alibi* Chomycza.

Rada państwa.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej w dalszym ciągu dyskusji nad wnioskiem p. Derschatty zabrał głos p. Abrahamowicz i podniósł, iż dyskusja zeszła na dalekie tory, gdyż bez programu nowego rządu nawet silnie zdecydowane stanowisko parlamentu węgierskiego nie daje jeszcze podstawy, na której oprzećby było można uregulowanie wzajemnych stosunków między obiema połowami monarchji. Mowca ma wielkie jeszcze wątpliwości co do efektu wszystkich żądań węgierskich i co do tego, co o tem się mówi i pisze. Mowca występuje przeciw temu wszystkiemu, co mogłoby w następstwie przynieść zamącenie stosunków między obiema połowami monarchji, tembardziej, że ze stanowiska monarchistycznego należy odrzucić rozlegające się dziś w Austrji hasło. „Los von Ungarn“, gdyż każdemu obywatelowi austrjackiemu przedewszystkiem powinno zależeć na tem, aby mocarstwowe stanowisko monarchji austro-węgierskiej pozostało nietkniętem.

W obronie praw tej połowy monarchji, a przedewszystkiem w obronie mocarstwowego stanowiska monarchji i tego wszystkiego, co jest prawnem i słusznem, koledzy klubowi mowcy będą szli razem z innemi stronnictwami. Nie pójdą atoli nigdy tą drogą, na której możnaby było dojść do jeszcze większego rozłamu między obiema połowami monarchji. W możliwość rozdziału celnego od Węgier mowca nie wierzy. Interesa realne odniosą w końcu zwycięstwo.

Meritum wniosku p. Derschatty nie ma mowca nic do zarzucenia, ale za wyborem nowej komisji Polacy głosować nie mogą. Czyni więc wniosek, aby izba wniosek p. Derschatty przekazała komisji ugodowej.

Przemawiał jeszcze p. Morsey, poczem dyskusję zamknięto i generalnymi mowcami wybrano pp. Grabmayra i Biankiniego.

Po przemówieniu mowców generalnych Izba przystąpiła do głosowania i przyjęła wniosek p. Derschatty, a odrzuciła wniosek p. Abrahamowicza.

Następnie bez dyskusji przyjęła Izba projekt rządowy w sprawie upaństwowienia austrjackiej linji kolei węgiersko galicyjskiej i węgierskiej kolei zachodniej we wszystkich trzech czytaniach.

Na tem obrady zakończono.

Następne posiedzenie w piątek.

Komisja dla sprawy Walewskiego.

Wiedeń. Do komisji dla sprawy p. Walewskiego wybrano z Galicji posłów: Abrahamowicza, Bobrzyńskiego, Breitera, Daszyńskiego, Gorapicha, Greka i Kosa.

Wiedeń. (Tel. wł.). Komisja ukonstytuowała się, wybierając p. Derschattę przewodniczącym, a p. Ploja jego zastępcą.

Deputacja z Turki.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj przybyła tu deputacja przemysłowa z Turki, z burmistrzem p. Pędrackim na czele, aby przyspieszyć u rządu termin otwarcia kolei Sambor-Granica węgierska. Pp. Małachowski, Gizowski i Kolischer poprowadzili deputację do ministra kolei dra Witteka, któremu przedłożyła ona swe życzenia. Wittek przyjął deputację bardzo przychylnie i oświadczył, iż część kolei będzie otwarta w czerwcu b. r., druga zaś część w lipcu b. r.

Wojna Japonji z Rosją.

Grippenberg i Kuropatkin.

Pisma zagraniczne podają obecnie szczegóły o nieporozumieniu, jakie zaszło po bitwie pod Sandepu pomiędzy Kuropatkinem a Grippenbergiem. Kuropatkin zażądał szczegółowego raportu o przebiegu bitwy, ale Grippenberg odmówił, zawiadamiając, że odpowiedzialność przyjmuje na siebie i zaraz wyjeżdża do Petersburga. Kuropatkin prosił o rozmowę osobistą i tego jednak Grippenberg odmówił. Sześciu kurjerów wysłał Kuropatkin z listami treści jak najuprzejmiejszej, lecz na żaden nie dostał odpowiedzi. Wobec tego zażądał rozmowy przez telefon. Okazało się, że telefon w kwaterze Grippenberga jest zepsuty. Naprawiono go bezzwłocznie na rozkaz głównodowodzącego, który dowiedział się tylko, że Grippenberg jest chory na gardło i mówić nie może. Wkrótce nadeszło do głównej kwatery zawiadomienie telefoniczne, że Grippenberg wyjeżdża i już jest w wagonie. Kuropatkin pojechał do Mukdenu, ażeby chociaż w wagonie rozmówić się z Grippenbergiem, ten jednak, nie dojechawszy do Mukdenu, wysiadł z pociągu. Głównodowodzący czekał kilka godzin, wreszcie wrócił do głównej kwatery. Wówczas dopiero Grippenberg umyślnym pociągiem podążył do Charbina.

Straty rosyjskie.

Straty rosyjskie pod Mukdenem można obecnie na podstawie doniesienia głównego naczelnika oddziału sanitarnego armji mandżurskich, generała Trepowa, przesłanego z Tielinu do *Russk. Inwalida* pod dniem 14 b. m. ustalić w ten sposób:

„W okresie czasu od dnia 28 lutego do dnia 14 marca — donosi Trepow — ewakuowano na północ z Mukdenu, a następnie z Tielinu oficerów rannych 1.379, chorych 433, żołnierzy rannych 56.723, chorych 4.965. W Mukdenie zmuszeni byliśmy pozostawić w lazaretach Czerwonego Krzyża, oraz w dwóch wojennych szpitalach ruchomych polowych około 800 naszych ciężko rannych i około 350 także ciężko rannych Japończyków, ogółem 1.150. Z natury ran nie mogli oni przenieść przewozu“.

Razem przeto ubyło z szeregów chorych 64.410, a według raportu marszałka Oyamy, znaleziono zabitych Rosjan 26.500, co razem stanowi ubytek 90.900 żołnierzy. Do niewoli dostało się — według raportu Oyamy — 43 000 Rosjan. Ogółem zatem straty pod Mukdenem wynoszą **133.900 ludzi.**

Na morzu.

Zjawiają się oznaki, zapowiadające bliską akcję wojenną na morzu. *Lloyd* angielski w Londynie otrzymał z Singapore, datowaną dnia 15 bm. wiadomość, że parowiec „Hongwar“, przepływając koło latarni morskiej Sorhlung, zauważył 22 okrętów wojennych. Trzy krążowniki, które dniem wprzód widziano z Singapore, były więc awangardą floty, która widocznie płynie na ocean Indyjski, prawdopodobnie, jak przypuszczają gazety angielskie, w celu wydania bitwy admirałowi Rożestwienskiemu.

Gdzie właściwie znajduje się obecnie flota rosyjska, niewiadomo napewno. Doniesienie o wypłynięciu jej z wód madagaskarskich do Dżibutti nie posiada stempla pozytywnej informacji, a istnieje przypuszczenie, iż stoi ona na kotwicy w pobliżu wyspy Nossi Bé, koło Madagaskaru. Ponieważ eskadra Niebogatowa d. 13 bm. znajdowała się w Sudzie (Kreta), skąd ma trzy tygodnie drogi do Madagaskaru, kombinują więc dzienniki angielskie, że jeśli flota japońska minęła Singapore, to starcie z Rożestwienskim może nastąpić przed połączeniem się jej z nową eskadrą.

Ile w tych wieściach i kombinacjach prawdy, orzekać trudno; w każdym razie wzbudzają one wielkie zainteresowanie, ponieważ po rozegraniu partji na lądzie, cały punkt ciężkości ogólnej sytuacji wojny przeniósł się obecnie na akcję flot.

Drobne wiadomości.

Nowoje wremia donosi, że Tielin został opuszczony przez Rosjan z chwilą, gdy Japończycy rozpoczęli bombardowanie ciężkiemi działami. Znaczną część zapasów musiano pozostawić. Składy drzewa i wiele domostw rosyjskich spalono. Kuropatkin nakazał wojskom odwrót już dnia 13 b. m., ponieważ uważał opór za niemożliwy. *Standard* pisze, że przyczyną odwrotu wojsk rosyjskich z Tielinu były prawdopodobnie oskrzydlające operacje generałów Oku i Nogiego. Przedsięwzięty we wtorek ubiegłego tygodnia atak na centrum rosyjskie, podczas którego Japończycy stracili 1 000 ludzi w zabitych, miał zapewne na celu odwrócenie uwagi nieprzyjaciela od tych operacyj.

Z Tokio donoszą do *Daily Telegr.*, że oficerowie rosyjscy, wypuszczeni na wolność pod słowem honoru, że nie wezmą już udziału w wojnie obecnej, będą w razie powtórnego schwytania skazani na karę śmierci.

Do londyńskiego *Timesa* donoszą z Petersburga, że większość attachés wojskowych i korespondentów dziennikarskich, towarzyszących armji rosyjskiej, wysłano do Kuntulina, stacji, położonej o 160 kilometrów na północ od Mukdenu. Korpusy generałów Zarubajewa i Zazulicza tworzą arjergardę armji, podążającej ku Charbinowi. Armja rosyjska w Mandżurji liczyć ma obecnie, razem z oddziałami pilnującymi kolei, załogą władywostocką, oraz świeżo przybyłym 4 tym korpusem, 300.000 ludzi. Część armji, cofająca się ku Kirynowi, ma wzmocnić podobno załogę władywostocką.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“)

Pościg.

Tokio. (Biuro Reutera). Fakt, że wczoraj nie nadeszły żadne sprawozdania ani o odwrocie Rosjan ani o pościgu Japończyków, pozwala wnosić, że Rosjanie usiłują trzymać się na linji Czangczun Kirin. Japończycy posuwają się tuż za tylną strażą Leniewicza, ale wielką przeszkodą dla nich jest niszczenie przez Rosjan komunikacji.

Straty obu stron.

Tokio. (Biuro Reutera). Sprzeczności w doniesieniach o stratach obu stron w bitwie pod Mukdenem tłómaczą się po części trudnościami, jakie zachodzą przy komunikowaniu się poszczególnych części armji ze sobą. Straty ogólne od pierwszego dnia walki pod Mukdenem aż do zajęcia Tielinu oceniają obecnie według ostatnich wiadomości po stronie japońskiej na 50 000, po stronie rosyjskiej na 175.000 łącznie z jeńcami.

Rada wojenna.

Berlin. (Tel. wł.). *Local Anzeiger* donosi, iż wczoraj pod przewodnictwem gen. Dragomirowa odbyła się w Carskiem Siole wielka rada wojenna, na której po dłuższej dyskusji uchwalono wszystkimi głosami przeciw jednemu **prowadzić wojnę w dalszym ciągu.** Końcowy wniosek uchwalonej rezolucji brzmi, iż wojnę należy dalej prowadzić, chociaż nadzieja zwycięstwa jest bardzo małą.

Sprawa pokoju.

Paryż. *Matin* ogłasza następujące oświadczenie, pochodzące rzekomo od ambasadora japońskiego w Londynie Hayashiego: W czerwcu roku zeszłego, gdy przewodniczący komitetu ministrów przebywał w Berlinie, przybył do mnie z jego polecenia jego wysłannik i zapytywał w jego imieniu, czy nie byłbym skłonny zjechać się z nim w jednem z miast europejskich, aby omówić kwestję zawarcia pokoju. Odpowiedziałem, że propozycję tę chętnie przyjmuję, ale Witte tymczasem wyjechał z Berlina i odtąd nie miałem od niego żadnych dalszych wiadomości.

Paryż. Agencja Hawasa dowiaduje się z Petersburga ze sfer miarodajnych, że twierdzenie ambasadora japońskiego w Londynie Hayashiego, jakoby Witte powziął był inicjatywę co do konferencji z Hayashim w sprawie zawarcia pokoju, nie odpowiada faktom (?).

Rosyjskie słowo honoru.

Tokio. Agencja petersburska ogłosiła, że fałszywem jest przypuszczenie, jakoby schwytany przez Japończyków pod Sinmintin oficer rosyjski, który wyjeżdżając z Portu Artura, dał słowo honoru, iż nie będzie brał więcej udziału w wojnie, dostał się koleją na plac boju i brał czynny udział w operacjach wojennych. Oficer ten udziału w walkach nie brał, lecz miał zamiar koleją tą przez Mukden i Charbin udać się do Rosji. Otóż rząd japoński w odpowiedzi oświadcza, iż gdy oficerów rosyjskich w Porcie Artura wypuszczano na wolność po daniu przez nich słowa honoru, że nie będą więcej brali udziału w tej wojnie, wyraźnie powiedziano mu, iż pod żadnym warunkiem nie wolno im używać tej linji kolejowej do powrotu do Rosji. Z tego jasnem jest, że przybycie tego oficera do Sinmintin, które leży w strefie wojennej, oznacza złamanie słowa honoru.

Kontrabanda wojenna.

Tokio. Japończycy schwytali w sobotę parowiec angielski „Harberton“, wiozący ładunek węgla do Władywostoku.

Raport Leniewicza.

Petersburg. Gen. Leniewicz telegrafował 20 bm.: Wojska nasze maszerują w dalszym ciągu w kierunku północnym. Dziś był dzień wypoczynku. Odbyłem inspekcję wojsk przybyłych z Rosji. Postawa ich jest wyborna.

Z caratu.

(Tel. „Dziennika Polskiego“).

Zamach na gubernatora.

Wyborg. Podczas onegdajszego zamachu na gubernatora Miasojedow został raniony w rękę, biodro nogę i głowę. Sprawca zamachu już w r. 1896 usiłował dokonać zamachu na prezesa senata Johnsona, zamordowanego przed kilku tygodniami. Po nieudałym zamachu zbiegł atoli do Sztokholmu, gdzie dotychczas przebywał. Podczas ucieczki z Helsingforsu dostał się pod koła pociągu i stracił prawe ramię.

Wrzenie w Rosji.

Mitawa. Agitatorzy, przybyli z Libawy, wywołali strejk chłopów i robotników w powiatach Grobin i Hasenpot (w Kurlandji) U 17 właścicieli dóbr strejkujący nie dopuścili innych robotników do pracy. Wysłano wojsko; udał się tam także gubernator.

Dorpat Ruch wśród ludności rolniczej zwiększa się. W niektórych miejscowościach, gdzie właściciele dóbr nie zrobili żadnych ustępstw, przybiera charakter gwałtowny, ogółem jednak ma przebieg spokojny i ustaje tam, gdzie choć w części żądania zostały spełnione. Właściciele ziemscy często nawet bez potrzeby żądają asystencji wojska.

Z Królestwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Sprawa strejku szkolnego.

Kraków. *Nowa Reforma* donosi z Warszawy dnia 20 b. m.: Bojkot szkół trwa w całej pełni, tak samo będzie i jutro, w dniu wykładów. Trzeci dzień w którym ci uczniowie, którzy nie pójdą do szkoły, mają być relegowani, może być burzliwym.

Dziś członkowie deputacji, która jeździła do Petersburga, konferowali z przedstawicielami Koła wychowawców Związku unarodowienia szkół nad sprawami szkolnemi.

Z Łodzi.

Łódź. Wczoraj wieczorem nieznany człowiek strzelił do komisarza policji Mozgunowa i zranił go ciężko trzema kulami, a sam zdołał umknąć.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Sprawa klas równoległych na Śląsku.

Opawa. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie wyborców, na którem obradowano nad sprawą równoległych klas polskich i czeskich w niemieckich seminarjach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie. Poseł Sommer oświadczył, iż urgował już o zniesienie tych klas równoległych i że sprawę tę poruszy w Izbie podczas dyskusji budżetowej Rozwinie on między stronnictwami niemieckiemi akcję, aby domagały się one od rządu jasnej i otwartej odpowiedzi, co zamyśla uczynić z temi klasami równoległymi. Będziemy czekali — zakończył p. Sommer — do 18 sierpnia. Gdy do tego czasu rząd tej sprawy nie załatwi pomyślnie dla Niemców to dożyje czegoś innego, niż była demonstracja w dniu 18 sierpnia 1904 r.

Burmistrz Opawy dr. Rochowański rzekł, iż jeśli do 18 sierpnia rząd sprawy klas równoległych w Cieszynie i Opawie nie załatwi, to on przyłączy się do demonstracyj i wraz z innymi będzie demonstrował widząc, że w inny sposób nic od rządu uzyskać nie można.

Poseł sejmowy Kudlich oświadczył, że sejm śląski również nie będzie spał i że na przyszłej sesji zajmie się energicznie tą sprawą Mowca atoli widzi, iż najlepszą bronią **jest samopomoc.** Dowodem tego Insbruk. Niemcy śląscy powinni więc chwycić się tej broni, a wygrają tak samo, jak Niemcy w Insbruku.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Przesilenie doszło wczoraj do punktu kulminacyjnego. W mieszkaniu Koszuta odbyło się posiedzenie przewodniczących stronnictw opozycyjnych, na którem uchwalono rezolucję, oświadczającą, iż ze względu na to, że korona nie chce się zgodzić na żadne ustępstwa w sprawie wojskowej, większość pozostanie nadal w opozycji i zwalczać będzie wszelkimi środkami obstrukcji każdy gabinet, któryby przyszedł do steru, a nie wstawił do swego programu zaprowadzenia w armji węgierskiej komendy węgierskiej.

Jutro, lub pojutrze ma być mianowany nowy gabinet przejściowy, który objąwszy rządy, rozwiąże natychmiast Izbę i rozpisze nowe wybory.

Budapeszt. Wczoraj popołudniu prezydent gabinetu hr. Tisza był na dłuższej audjencji prywatnej u cesarza.

Choroba br. Gautscha.

Wiedeń. (Tel. wł.). Prezydent gabinetu br. Gautsch zachorował przed dwoma tygodniami na influencę, po której pozostał ból ucha. Pomimo rady lekarzy, br. Gautsch po kilku dniach wyszedł z domu i był na audjencji u cesarza, oraz w parlamencie i w biurze. W skutek tego pogorszyło się mu i wywiązało się zapalenie ucha. Br. Gautsch musiał się położyć do łóżka i nie będzie mógł wstać z niego wcześniej, niż za tydzień.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. Parlament uchwalił rezolucję, żądającą reformy wojskowej ustawy karnej ze względu na nieproporcjonalność kar za przewinienia w stosunkach przełożonych do podwładnych i na odwrót.

Berlin. W parlamencie niemieckim rozpoczęto wczoraj obrady nad budżetem ministerstwa wojny. Dłuższą dyskusję wywołały rezolucje w sprawie nadużyć w armji, a zwłaszcza w sprawie brutalnego obchodzenia się z żołnierzami.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Izba deputowanych przystąpiła wczoraj do obrad nad projektem rozdziału Kościoła od państwa. Nacjonalistyczny deputowany Bery uzasadniał wniosek, żądający, aby przed rozpoczęciem dyskusji nad kwestją rozdziału, zwrócono się z zapytaniem do opinji publicznej, która wykaże, iż większość ludności jest przeciwną rozdziałowi. Uchwalenie rozdziału wywoła — zdaniem mowcy — w całym kraju wzburzenie.

Dep. Berry zakończył oświadczeniem, że kraj niebawem będzie się domagał nowego konkordatu.

Sprawozdawca Bryand powiada, że stosunki zmuszają do rozdziału Kościoła od państwa. Ani Francja, ani Watykan nie mogą porzucić raz zajętego stanowiska. Powodów zatargu niepodobna usunąć. Republika przez 35 lat tylko za cenę poniżających koncesyj mogła trzymać się konkordatu. Papież tak samo jak republika pragnął zrzucić więzy, które hamowały wolność akcji. Gdyby przyjęto wniosek Berry'ego, to Papież mógłby sądzić, że Izba się go boi. (Oklaski na prawicy).

Minister wyznań Bienvenu-Martin oświadcza, że bierze na siebie odpowiedzialność za ten projekt ustawy, oraz zwalcza wniosek Berry'ego.

Wniosek ten odrzucono 343 głosami przeciw 40.

Dep. Gairand uzasadnia następnie wniosek, aby zniesienie konkordatu i rozdział Kościoła od państwa przeprowadzono w porozumieniu z Watykanem. Mówca uważa współdziałanie Kościoła i innych związków religijnych przy uregulowaniu tych kwestyj za niezbędne. Proponowany rozdział jest dla katolików niemożliwy do przyjęcia Zniesienie budżetu wyznań jest poprostu zbrodnią.

Dep. Codet omawia ujemne strony konkordatu.

Dep. Gairand żąda, aby jego wniosek odesłano do komisji. Izba jednak żądanie to odrzuca 386 głosami przeciw 162.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Sprawa Marokka.

Paryż. Na onegdajszej radzie gabinetowej, minister spraw zagranicznych, Delcassé przedłożył sprawozdanie posła francuskiego w Tangerze z dnia 11 bm. Według sprawozdania tego, sułtan przyjął rady Francji bardzo przychylnie, a wszelkie pogłoski, usiłujące sprawę tę przedstawić inaczej, nie odpowiadają rzeczywistości

---

Kopenhaga. Folkething w drugiem czytaniu przyjął 56 głosami przeciw 46, przedłożenie w sprawie zaprowadzenia kary cielesnej.

Stambuł. Austrowęgierska eskadra, zostająca pod komendą kontradmirała Pitruskiego, zawinęła do Smyrny.

Kronika z ostatniej chwili.

Katastrofa w kopalni. Budapeszt. (Tel.) Jak urzędownie donoszą, w kopalni węgla w Brenkowej zginęło 7 górników, a 6 jest ranionych.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń.** (Tel. wł.). Wczoraj odbyło się tu pierwsze posiedzenie fabrykantów cukru z reprezentantami chłopów, uprawiających buraki. Do porozumienia jeszcze nie przyszło.

— **Wiedeń** 21 marca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig p. z r. 1880 3 proc. 307·—, Austr. zakł. kred. z ob, p. z r. 1889 3 proc. 306 —, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 280·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 279 —, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 4 proc. 109·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 24 75. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 485 —, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 86·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66 50, Ofen 40 zł. 169 —, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 56·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł 37·25, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 220·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 143·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 535·—.

— **Berlin** 21 marca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 213 40, Staatsbahny 141 40, Diskont Comandit 191 75, Berlińskie Towarz. handl. 163·25, Laura 264 10, Bochum 245 40 Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 88 50 Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 135·75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 210·75, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 17·30, Kolej Henry 115 60, Niemiecki bank narodowy 129 75, Kanada Profered 151 30; Akcje żeglugi hamburskiej 152·—; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 262 25

— **Berlin** 21 marca. Austrjackie banknoty 85 25 spirytus —·—.

— **Paryż** 21 marca 4 procentowa renta 99 75, mąka 30 20

Frankfurt 21 marca Austrjackie kredyty 213 70, Kolej państw — — Diskonto —·—, Laura —·—

Przyjechali do Lwowa.

dnia 21 marca 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. A. Stadnicki z Kairu. Hr A. Starzeński z Dąbrówki. Br. M. Hagen z Wielkich Ócz. H. Potworowski z Ratcza. W. Abrahamowicz z Tyszkowic. W. Serwatowski z Jezierzan. S. Kwaśnicka z Jezupola. K. Krasowski z Podola ros. E. Stöessler z Wiednia. W. Małecki z Turady. J. Kuler ze Strusowa. Dr. J. Schermant z Karlsbadu. M. Winnicka z Turady. E. Puchalski z Dworzec.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Horodyński z Korszowa. J. Stieglitz z Wiednia. W. Zahajski z Wiednia H. Rassaerts z Wiednia. E. J. Zielińska z Pragi B. Lang z Wieczorków. R. Wysocki z Ostobuża. A. Zadurowicz z Chlebiczyna. R. Breitenwald z Nowego Zagórza. T. Rosenberger z Wiednia. F. W. Jankowski z Paryża. W. Wrześniewski z Londynu. S. Gorczyńska z Krakowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Józefa Vorthey

wdowa po c. k. radcy skarbu

po krótkiej a ciężkiej chorobie, zmarła dnia 21 marca 1905 roku, zaopatrzona św. Sakramentami, w 88 roku życia

Pogrzeb odbędzie się we czwartek dnia 23 go marca b. r. o godzinie 4 tej po południu z domu przedpogrzebowego przy ulicy Kochanowskiego l. 64 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona rodzina krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 22 marca 1905.

„Concordia“, A. Kurkowski.

†

Tadzio

ukochany synek

Elżbiety i Jana Ciorochów

zasnął w Panu dnia 20-go marca 1905 roku w 7 mej wiośnie życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 22 marca b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Krzyżowej l. 7 a na cmentarz Zamarstynowski, na który w nieutulonym żalu pogrążeni rodzice i siostra krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 22 marca 1905.

„Concordia“. A. Kurkowski.

†

Władzio

ukochany synek

Stanisława i Pauliny Pawlikowskich

zgasł w trzeciej wiośnie życia dnia 21-go marca 1905 r.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 23-go marca b. r. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Łyczakowskiej l. 116 cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd w smutku pogrążeni rodzice krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają

Lwów dnia 22 marca 1905.

„Concordia“ A. Kurkowski.

KONKURS.

Na skutek wezwania ogólno akademickiego wiecu młodzieży polskiej we Lwowie z dnia 7 lipca 1904 r. ustanowił ogólno-akademicki Komitet Samoobrony Narodowej we Lwowie zasiłek w kwocie 200 koron dla akademika Polaka, poddanego niemieckiego, studjującego w jednym z wyższych zakładów naukowych w cesarstwie niemieckiem, na pobyt i studja w jednym z wyższych zakładów naukowych w Galicji przez półrocze letnie 1904 5 r. (maj, czerwiec, lipiec 1905 r.) Stypendjum to będzie wypłacone w 3 ratach miesięcznych. Starający się winien wykazać: 1. brakiem środków do utrzymania się własnemi siłami przez czas studjów w Galicji, 2. jakim studjom się oddaje i przez ile lat lub kursów słuchał dotąd wykładów, tudzież jakie są wyniki jego dotychczasowej pracy, 3. co zamierza studjować w Galicji, lub jaką zamierza wykonać pracę. — Wszelkie listy i zgłoszenia mają być nadsyłane do dnia 15 kwietnia 1905 na ręce prezydjum ogólno akademickiego komitetu Samobrony Narodowej we Lwowie (Czytelnia Akademicka, pasaż Mikolascha), które zapewnia kolegów, pragnących się podać, że tak nazwisko, jak jakiekolwiek szczegóły z ich podań i pism zostaną zachowane li tylko dla poufnej wiadomości członków Komitetu.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	
12·30	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhometha, Czudina, Seretha, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·35	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka Chyrowa
—	6·2[illegible]	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körösmező (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhometha
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·50	Sambora, Chyrowa
—	9·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	9·20	Jaworowa
—	9·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mező-Laborcz (Pesztu)
—	10·54	Stryja, Borysławia
—	11·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·24	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·36	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Seretha, Suczawy, Radowiec
2·35	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	3·40	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	5·45	Jaworowa
—	6·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	6·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	6·20	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	8·30	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Seretha, Berhometha, Czudina, Brodiny,
9·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·50	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	3·05	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
5·26	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	6·36	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg posp. odchodzą	Pociąg osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/6 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcza Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stroż. Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny Dorna Watry (od 1/7 do 31/8) Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·21	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (p. Kraków od 25/5 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·35	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·35	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	5·30	Sambora, Chyrowa
—	5·45	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·48	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometha, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	6·48	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·59	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·36	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).
z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)
ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)
z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)
do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.
do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)
do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.